

W cudzysłowie



Teatr Polski w Warszawie. Stanisław Wyspiański, „Wesele”, reżyseria: Krzysztof Jasiński, zdjęcia: Krzysztof Bieliński.

W dniach 15-17 listopada odbył się pierwszy Festiwal Filmów Polskich w Miami, którego gościem honorowym był wybitny polski aktor filmowy i teatralny Andrzej Seweryn. Rozmowę z aktorem przeprowadziła Bożena U. Zaremba.

Bożena U. Zaremba

Filmy zaprezentowane na Festiwalu Filmów Polskich w Miami tworzą jakby kłamrę Pana dotychczasowej kariery filmowej: „Ziemia obiecana” nadała Pana karierze filmowej wielkiego tempa, natomiast „Ostatnia rodzina” jest Pana najnowszym filmem. Porozmawiajmy o tym drugim. Co Pana zainteresowało w postaci Beksińskiego?

Andrzej Seweryn

Beksiński był artystą niezależnym – a to rzadkość – ale jednocześnie artystą, który nigdy nie zapominał, że trzeba zarabiać pieniądze. I bardzo słusznie. Nie znałem go osobiście. Widziałem jego pierwszą wystawę zorganizowaną przez pp. Boguckich w galerii Teatru Wielkiego, ale niewiele z tego pamiętam. To było w latach 70. Potem w Paryżu, gdzie mieszkalem przez 33 lata, pan Dmochowski zorganizował wystawę, która mi jakoś umknęła. Poznałem Beksińskiego – chociaż powiedzieć, że go poznałem to może beczelność – dopiero jak zacząłem pracę nad filmem. Oczywiście oglądałem i słuchałem jego nagrań video i audio, czytałem jego literaturę i oglądałem to wszystko, co jest do obejrzenia w muzeum Beksińskiego w Sanoku. Rozmawiałem też z wieloma ludźmi, którzy go znali i przeczytałem książkę Magdaleny Grzebałkowskiej „Beksińscy. Portret podwójny”. Im więcej otrzymywałem informacji, tym bardziej zdawałem sobie sprawę z tego, że człowiek jest tajemnicą. Podczas pracy nad tym filmem doszedłem do wniosku, że istota ludzka jest nie do poznania. To głębokie przekonanie przyjąłem z pokorą i zauważyłem, że wpływa to na moją ocenę ludzi. Moja opinia o kimś, jeżeli na początku jest może ostra, po przemyśleniu staje się bardziej względną, następuje jakby cudzysłów. A wokół Beksińskiego wytworzyła się specyficzna aura, moim zdaniem spowodowana okresem jego twórczości, nazwijmy go umownie katastroficznym, a potem pewnym sposobem życia w Warszawie. Był też malarzem, który sprzedawał za granicą, co na tamte czasy było wyjątkowe. Może nie tak wiele, jak chciał, ale inni mu tego zazdrościli. W każdym razie był jednym z tych, którzy się zmartwili jak wartość dolara spadła po zmianach systemu w Polsce. Jego syn był też elementem tej niezwyklej historii. I potem ten klimat śmierci w jego życiu. Myślę, że ta cała aura zagrała na korzyść filmu, także w mojej pracy. Chociażby właśnie z tego powodu ludzie interesowali się tym filmem.

A wracając do Pani pytania, co mnie zafascynowało w tej postaci, to powiem tak: wszystko. Na przykład jego literatura moim zdaniem jest fascynująca – opowiadania Beksińskiego są niezwykle. Nawet prezentowaliśmy je publicznie. Faktem jest, że był artystą, który ewaluował i nigdy nie zatrzymał się w miejscu. To był przecież jeden z najbardziej interesujących artystów fotografików w Polsce. Widziałem jego wystawę fotograficzną w Paryżu i jego prace są niezwykle. Jego grafiki komputerowe są też dowodem, że nigdy nie przestawał poszukiwać. Przeszedł też przez okres rzeźby.

Poza tym jego życie w Sanoku - bieda, w jakiej oni żyli jest niewyobrażalna. Na przykład Zosia sama szyła spodnie dla Tomka, bo nie było na nie pieniędzy, a Beksiński w farbę „zaopatrywał się” w fabryce w Sanoku. Więc czego się nie tknie w życiu Beksińskiego jest fascynujące. A jeżeli chodzi już konkretnie o samą pracę, to scenariusz był znakomity. W rozmowach z Jankiem Matuszyńskim zrozumiałem, że mam do czynienia ze wspinałym artystą, który zresztą stał się moim przyjacielem.



Kadr z filmu „Ostatnia rodzina”, fot. Hubert Komerski, materiały prasowe.

Ilość materiału źródłowego była gigantyczna. Czy nastąpił taki moment, że ten ogrom materiału stał się zbyt obciążającym bagażem, wiążącym wolność interpretacji?

Nie wszystkie materiały video i materiały dźwiękowe zostały udostępnione aktorom. Reżyser przeglądał wszystko, ale nam udostępnił tylko część. Ja przejrzałem tylko materiały przygotowane dla ekipy aktorskiej. Było tego rzeczywiście ogrom. Rzeczywiście w pewnym momencie odłożyłem cały ten materiał, bo wiedziałem, że po pierwsze mam legendę, że mam znakomitego reżysera, znakomity scenariusz, znakomitych partnerów, no i - proszę mi wybaczyć - jakieś doświadczenie mam i mogę się oprzeć na własnej wrażliwości, inteligencji i wyobraźni. Oczywiście od czasu do czasu wracaliśmy do jakiś fragmentów, ale ja nigdy nie miałem poczucia

imitowania. Myślę, że Dawid (Ogrodnik, odtwórca roli Tomka Beksińskiego), tak.

Mógłby Pan powiedzieć coś na temat współpracy z innymi aktorami?

Powiem krótko: wzorowa.

Kiedyś porównał Pan ją do pracy w orkiestrze...

Tak, rzeczywiście. Na przykład te biedne babcie tak pięknie grane przez Danutę Nagórną i Zofię Perczyńską, babcie, które swoje życie przeżywały gdzieś tam po kątach, ale były ściśle związane z pozostałymi, głównymi postaciami, które natomiast wyczekiwały na ich ostatni oddech. Ola (Konieczna, odtwórczyni roli Zofii Beksińskiej) wiedziała, że musi się jakoś ustawić między tymi dwoma wariatami, starym Beksińskim i Tomkiem. Przez wiele miesięcy często się spotykaliśmy i docieraliśmy, żeby znaleźć swoje miejsce w tej orkiestrze. To było wspaniałe. Miałem poczucie pracy uczciwej. Nie było mowy o jakimś graniu przeciwko komukolwiek.

Film z jednej strony przedstawia historię konkretnej, znanej w Polsce, rodziny i przez wielu tak był odbierany, jako film biograficzny, ale reakcja poza Polską wskazuje, że ma on przesłanie uniwersalne. Na czym według Pana polega jego uniwersalność?

Myślę, że każdy może to inaczej rozumieć i oceniać. Mnie się wydaje, że ten film ma dwa główne tematy i może zabrzmieć to banalnie, ale jest to film o wolności i o miłości. Beksiński był człowiekiem wolnym. On wybrał taki konkretny sposób myślenia, taki sposób funkcjonowania, taki sposób twórczości - taki sposób życia i to realizował.

A jak zinterpretować scenę otwierającą i zamykającą film, w której mówi o swoich cięgotach do sadyzmu i gwałtu?

Beksiński był przy tym człowiekiem, a nie barbarzyńcą. Jeżeli przyjmujemy definicję wolności jako wolność czynienia czego się chce, to zgodzilibyśmy się z niektórymi moimi studentami, a konkretnie jedną studentką w Paryżu, która powiedziała, że człowiek powinien być wolny i jeżeli ma ochotę kogoś zabić to może to zrobić. W takiej sytuacji powiem, że jestem wrogiem takiego pojęcia wolności.



Kadr z filmu „Ostatnia rodzina”, fot. materiały prasowe.

Wracając do uniwersalności tego filmu. Żyjemy w czasach potęgowanego przez media społecznościowe egocentryzmu i narcyzmu, w czasach rejestrowania każdego drobnego wydarzenia naszego życia, jakkolwiek nieistotnego i banalnego by się wydawało, albo też intymnego.

Tak, my wszyscy jesteśmy Beksińskimi. On filmował naprawdę wszystko. Można by sobie zadać pytanie, po co? Bo przecież nie mógł tego wszystkiego obejrzeć. Filmuje się albo żeby oglądać, albo żeby oglądali potomni.

Na pytanie o tytuł filmu, reżyser i scenarzysta odpowiadają niejednoznacznie. Jak Pan go interpretuje? Dlaczego „ostatnia”?

„Ostatnia” może oznaczać „wymierająca”, ta, która „znika”, „odchodzi” albo „najnowsza”. Jak kto chce.

Czy w czasie realizacji tego filmu zdawał Pan sobie sprawę, że bierze udział w ważnym wydarzeniu artystycznym?

O nie, broń Boże. Zresztą, kiedy kręciliśmy „Ziemię obiecaną” też nie zdawałem sobie sprawy, że to będzie taki ważny film, że będzie filmem stulecia. Ale kiedy obejrzałem „Ostatnią rodzinę”, to już wiedziałem, że mam do czynienia z wielkim kinem. Potem nastąpiła lawina, około czterdziestu nagród. To był okres wykańczania mnie (*śmiech*). Ale wszystko, co możliwe zostało już przyznane, więc do końca tego roku to się skończy. Wracając do pytania, to nie, nie miałem tego poczucia. Takie

wrażenie, że robimy film wyjątkowy miałem natomiast przy realizacji filmu „Na srebrnym globie” (Andrzeja Żuławskiego). Historia tego filmu jest dramatyczna. Reżysera nie ma już wśród nas. On nie widział filmu w ostatecznej formie, tylko zanim ukończono pracę nad dźwiękiem, nad obrazem. Definitywnie pracę ukończono dwa lata temu, przed festiwalem w Gdyni, co potwierdził Andrzej Jaroszewicz i Andrzej Korzyński, czyli operator filmowy i autor muzyki, którzy zaakceptowali tę wersję filmu.



Teatr Polski w Warszawie. William Szekspir , „Król Lear”, reżyseria: Jacques Lassalle
zdjęcia: Marta Ankersztejn.

Niedawno skończył Pan 70 lat, w tym roku obchodzi Pan 50-lecie pracy artystycznej. Teatr Polski, którego jest Pan Dyrektorem Naczelnym planuje specjalną galę z tej okazji. Czy jest to dla Pana okazja do refleksji i podsumowań?

Nie, ale jestem do tego zmuszany przez takie właśnie pytania jak to, które Pani mi postawiła (*śmiech*). Powstaje też o mnie książka biograficzna, autorstwa Łukasza

Kilmke i Arkadiusza Bartosiaka. Ma się ukazać za kilka miesięcy.

Teatr Polski prowadzi bardzo szeroką działalność i poza, nazwijmy to umownie tradycyjnymi spektaklami, są przedstawienia dla dzieci, wieczory poetyckie, fora dyskusyjne.

W Teatrze Polskim nie ma spektakli, o których można by powiedzieć, że są to spektakle tradycyjne, jak Pani to nazywa. Są za to spektakle szanujące tekst autorów i ich didaskalia. Repertuar nasz jest tak bogaty, że trudno go opisać w jednym zdaniu. Najlepiej o jego wartości świadczą tysiące widzów, którzy zapełniają trzy sale naszego Teatru. Kiedy przygotowywałem się do prowadzenia Teatru Polskiego, założyłem, że oczywiście scena jest najważniejsza, że to co się dzieje na scenie warunkuje wszystko, ale pragnąłem, żeby Teatr Polski był miejscem dialogu - estetycznego, społecznego, moralnego, politycznego czy też naukowego. I tak po części się stało. Oczywiście nie jestem na tyle zarozumiały, żeby twierdzić, że wszystko jest idealnie. Absolutnie nie. Dobry dyrektor musi popełniać błędy, bo inaczej niczego się nie nauczy. Natomiast fakt, że mówi się o Teatrze Polskim jako jednym z ważniejszych miejsc na mapie teatralnej kraju jest zasługą po pierwsze takiego planowania, ale także dlatego, że to miejsce wzbudziło zainteresowanie reżyserów, bo to reżyserzy decydują o tym, czym jest teatr. Rola reżysera jest dzisiaj w teatrze podstawowa i te osiem lat mnie o tym przekonało.



Teatr Polski w Warszawie. : Samuel Beckett , „Końcówka” , reżyseria: Antoni Libera, zdjęcia: Marta Ankiersztejn. Na zdjęciu: Andrzej Seweryn i Andrzej Mastalerz.



Teatr Polski w Warszawie. Maciej Wojtyszko, „Deprawator”, reżyseria: Maciej Wojtyszko, zdjęcia: Marta Ankiersztein. Andrzej Seweryn i Magdalena Zawadzka. Cieszę się, że dzisiaj w Teatrze Polskim reżyseruje Iwan Wyrpajew, Monika Strzępka, świętej pamięci Jacques Lassalle czy Ivan Aleksandere. To była też moja polityka, żeby pracować z reżyserami z krajów graniczących z Polską na wschodzie – z Białorusi Nikołaj Chaliezin, z Ukrainy Wład Troicki, z Estonii Lembit Peterson. To otworzyło naszą publiczność na wschód. Ostatnio brakuje nam salonu poezji i wszyscy się o niego dopominają, ale przez cały prawie rok robiliśmy słuchowiska radiowe z teatrem Programu 2 Polskiego Radia, które były transmitowane właśnie w tym czasie, kiedy były salony poezji. To były teksty ze 100-lecia i jesteśmy naprawdę szczęśliwi, że coś takiego mogliśmy realizować i mamy nadzieję to kontynuować. Taka jest zresztą wola Pani Dyrektor Małgorzaty Małasz jak i moja.

Z innych ważnych imprez, jakie odbywają się w naszym teatrze to współpraca z Fundacją Herberta, Debaty Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita, Poranki Filozoficzne dla Dzieci, Forum Dyskusyjne Teatru Polskiego organizowane przy okazji każdej premiery, Debaty Oxfordzkie, praca z nauczycielami, z widzami

trzeciego wieku, Festiwal Teatrów Wiejskich ZWYKI, Festiwal Teatrów Młodzieżowych itd., itp. Teatr Polski jest więc nie tylko sceną, ale centrum istotnych wydarzeń kulturalnych.

Także centrum promocji kultury słowa.

Absolutnie tak. Staramy się rozwijać kulturę języka polskiego, zresztą tak jak inne teatry w Polsce, tylko, że my może o tym głośniej i częściej mówimy. Kulturowanie kultury słowa jest kontynuacją pierwszych założeń (założyciela i wieloletniego dyrektora Teatru Polskiego) Arnolda Szyfmana, czyli mojego „szefa” (*śmiech*). Jednocześnie trzeba zwrócić uwagę na to, że Szyfman trzeźwo stał na ziemi - kiedy widział, że brakuje pieniędzy na ważne przedstawienia, to programował wtedy komedyjki, które przyciągały tłumy. „Żołnierz królowej Madagaskaru” nie jest „Hamletem”, ale świetnym teatrem muzycznym napisanym bądź co bądź przez Juliana Tuwima i Tadeusza Sygietyńskiego, a wyreżyserowany znakomicie przez Krzysztofa Jasińskiego w opracowaniu muzycznym Krzysztofa Herdzina święci obecnie tryumfy na deskach Teatru Polskiego. Ważne, aby podobne teksty były realizowane na najwyższym poziomie. Ta praca jest przykładem świetnej roboty całego zespołu Teatru Polskiego, zespołu artystycznego, ale i technicznego, o których profesjonalizmie widz przekonuje się każdego wieczoru. Warto zawitać do naszego Polskiego! Zapraszamy! Będziecie zadowoleni z Waszej decyzji!



Teatr Polski w Warszawie. William Szekspir, „Szekspir Forever!”, reżyseria: Andrzej Seweryn, zdjęcia: Krzysztof Bieliński.

„Ostatnia rodzina” (2016), reżyseria: Jan P. Matuszyński, scenariusz: Robert Bolesto, w rolach głównych: Andrzej Seweryn (Zdzisław Beksiński), Aleksandra Konieczna (Zofia Beksińska) i Dawid Ogrodnik (Tomasz Beksiński).

Najtrudniejszy pierwszy krok

Festiwal Polskich Filmów w Miami na Florydzie



Kadr z filmu „Ostatnia rodzina”.

Bożena U. Zaremba

Nie potrzeba dużo. Wystarczy pomysł i entuzjazm czterech energicznych wolontariuszek, które postanowiły przybliżyć publiczności Miami dokonania polskiej kinematografii. Rezultatem ich zapału jest pierwszy **Festiwal Polskich Filmów w Miami**, który odbędzie się w dniach 15-17 listopada 2018 r. *Spiritus movens* festiwalu jest Eva Baker, która z wykształcenia jest grafiką i pracuje w agencji reklamowo-promocyjnej, a w Miami postanowiła wykorzystać swoje 10-letnie doświadczenie zdobyte przy organizacji podobnego festiwalu w Los Angeles, dla którego zajmuje się drukiem materiałów promocyjnych. Dołączyły do niej Ania Slabicki, Aneta Kulesza-Mestrinelli i Agata Arakel. Każda z nich wnosi do tego

przedsięwzięcia coś specyficznego: odmienne talenty i zainteresowania oraz indywidualne doświadczenia zawodowe, zarówno z Polski, jak i ze Stanów Zjednoczonych i innych zakątków świata. Każda z nich poświęca także własne życie rodzinne, żeby przetrzeć drogi i wpisać Miami na listę miast amerykańskich, w których, regularnie raz do roku zbierają się wielbicieli polskiego kina.

Przygotowania do organizacji festiwalu trwały prawie dwa lata. Eva Baker w tym czasie zasięgała rady u organizatorów festiwali polskich filmów m.in. właśnie w Los Angeles, także w Nowym Jorku czy Austin. Jeździła na ich pokazy, żeby podpatrzeć, jak to robią inni. „Pierwsze kroki były trudne”, mówi Eva Baker, „bo ciężko przekonać sponsorów do nowego przedsięwzięcia”. Były problemy nie tylko z finansowaniem, ale także ze znalezieniem odpowiedniego lokalu, reklamą czy wybraniem terminu, który dałby gwarancję szerokiej publiczności. Pomoc zaoferowały Departament Kultury Miasta Miami, Polish American Film Society, Amerykański Instytut Kultury Polskiej i Konsulat Honorowy RP w Miami, do których dołączyły lokalne firmy prywatne.



Kadr z filmu „Ostatnia rodzina”.

Program Festiwalu Filmów Polskich w Miami jest nieco skromniejszy niż w innych miastach, ale, jak mówi Eva Baker, wzięwszy pod uwagę, że zespół jest niewielki, a

możliwości ograniczone, cztery filmy to duże osiągnięcie. Festiwal otwiera „**Ostatnia rodzina**” (2016) – fabularny debiut reżyserski Jana P. Matuszyńskiego, do tej pory znanego z filmów krótkometrażowych i telewizyjnych. To osobliwa historia oparta na życiu znanego polskiego malarza, rysownika i fotografa Zbigniewa Beksińskiego, przedstawiona na tle świetnie odmalowanego kolorytu polskiej codzienności XX w. Ekscentryczność i emocjonalna niemoc ojca i syna są przeciwważone przez ciepło żony-matki, a twórcze dylematy przez prozę życia. Znakomite kreacje Andrzeja Seweryna w roli Zdzisława Beksińskiego (laureat m.in. Orła 2016 i Złotego Lwa 2017 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni oraz Srebrnego Lamparta na MFF w Lucerno za najlepszą główną rolę męską), Dawida Ogrodnika w roli Tomka Beksińskiego (nominacja do Orła za drugoplanową rolę męską) i Aleksandry Koniecznej jako Zofii Beksińskiej (laureatka Orła 2016 i Złotego Lwa 2017 za najlepszą główną rolę kobiecą) pozwalają nam wgłębić się w niesamowitą osobowość artysty i członków jego rodziny. Prawda historyczna nabiera jednak jakiegoś mistycznego wymiaru, bo za tą ciekawie przedstawioną biografią nietuzinkowego człowieka kryje się wielowarstwowy obraz prowokujący do próby odpowiedzi na uniwersalne pytania o istotę sztuki, międzyludzkich relacji i losu człowieka.

JOANNA KULIG

TOMASZ KOT



OFFICIAL SELECTION
COMPETITION
FESTIVAL DE CANNES

from academy award® winning writer & director

PAWEŁ PAWLIKOWSKI

COLD WAR

m2
films

PROTAGONIST



FAMILY LIFE ISN'T ALWAYS SUNSHINE AND RAINBOWS

THE LAST FAMILY



A FILM BY JAN P. MATUSZYŃSKI

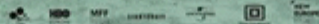
ANDRZEJ
SEWERYN

DAWID
OGRODNIK

ALEKSANDRA
KONIECZNA

ANDRZEJ
CHYRA

AURUM FILM HD EUROPE MAZOWIA FILM FUND LIGHTCRAFT UNIVERSAL MUSIC POLAND POLSKIE FILMY INSTYTUT J. P. MATUSZYŃSKI & THE LAST FAMILY
REŻYSER ANDRZEJ SEWERYN SCENARIUSZ DAWID OGRODNIK ALEKSANDRA KONIECZNA ANDRZEJ CHYRA WYKONAWCY JAROSŁAW BAŁĘKOWSKI KACPER HARBIAK MARCIN KASPROWICZ
MONTAŻ PRZEMYSŁAW CHRUSCIELSKI SCENARIUSZ TOMASZ SZARASZEK ANNA GORCZAKA KOSTYUMY EMILIA KAWCZYŃSKA MONTAŻ JAROSŁAW BAŁĘKOWSKI
PRODUKCYJA KASJETA EDYCJA ANTOŃNY ROOŃ WIZUALIZACJE ANNA SPISZ POKR. GALON DANIEL MAJCHOWICZ JAN KUBICKI
KACPER HERBACZ ROBERT KOLETO PRACOWNIA WISŁA BOGOTA ANETA HODKOWICZAK J. P. MATUSZYŃSKI
NEW EUROPE FILM SALES



*Mnie matula zakazała łożojoj, żebym chłopca nie kochała łożojoj, a ja chłopca hac!
za szyję, będę kochać, póki żyję...*

to motyw przewodni „**Zimnej wojny**” (2018) w reżyserii i według scenariusza Pawła Pawlikowskiego, laureata nagrody za najlepszą reżyserię na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Cannes. Tekst tej ludowej piosenki oddaje sedno przedstawionej w filmie historii, historii o miłości „wbrew” – wbrew pochodzeniu społecznemu, wbrew

sytuacji politycznej, odmiennym celom życiowym i wydawałoby się niemożliwej do pokonania rozłąki. Nie mogą żyć bez siebie, razem też szczęścia zaznać nie mogą; ani w Polsce, ani za granicą. Osobowości i trudne wybory bohaterów zdeterminowane są specyfiką realiów Polski lat 50. – powojennego odradzania się do życia i jednocześnie budowania nowej, „ludowej” rzeczywistości. Nie doczekamy się jednak rozliczeń historycznych, ale raczej spojrzenia na ten skomplikowany czas z perspektywy jednostkowej i bardzo osobistej historii, odmalowanej w czarno-białej tonacji na tle ówczesnych klimatów, także muzycznych. Film będzie konkurować o nominację do Oscara w kategorii najlepszego filmu obcojęzycznego, a warto przypomnieć, że poprzedni film Pawlikowskiego „Ida” otrzymał Oscara w tej kategorii w 2015 r.

W programie festiwalu znalazł się także film dokumentalny autorki reportaży i programów telewizyjnych Agnieszki Mazanek, **„Luxus. Prosta historia”** (2017) o niezależnej grupie artystycznej, która powstała w latach 80. jako reakcja na szarżę, beznadziejność i dotkliwość życia podczas stanu wojennego. Luxus uznany został przez krytyków jako jedno z najważniejszych zjawisk artystycznych tamtych lat, a co ciekawe, jest jedyną tego rodzaju formacją istniejącą do dzisiaj. Wartka narracja filmu, fascynujące dyskusje oraz przeplatane zdjęciami archiwalnymi wspomnienia członków grupy pozwalają na głębsze poznanie ich działalności, przeniesienie się wraz z nimi w czasie, ale także wraz z nimi zastanowienie się nad rolą artysty i granicami wolności sztuki w obecnej rzeczywistości.

Pokaz filmów zamknie nominowana w 1975 r. do Oscara **„Ziemia obiecana”** Andrzeja Wajdy – obraz należący do kanonu polskiej kinematografii i jako taki znalazł się w grupie siedmiu filmów wytypowanych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego do reprezentowania dokonań polskiego kina w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Bohaterami filmu, opartego na powieści z 1899 r. polskiego Noblisty Władysława Reymonta, są trzej współnicy: polski ziemianin Karol Borowiecki (w którego rolę wcielił się Daniel Olbrychski), syn niemieckiego przemysłowca Maks Baum (Andrzej Seweryn) oraz żydowski pośrednik handlowy Moryc Welt (Wojciech Pszoniak), którzy próbują rozkręcić wspólny biznes włókienniczy w przemysłowej Łodzi u schyłku XIX wieku. Naturalistyczny w przedstawieniu opętanego pieniądzem kapitalizmu, ekspresyjny w

malowaniu rozwijającego się dynamicznie miasta, odważny w pokazaniu osobistego życia bohaterów, a jednocześnie wielopłaszczyznowy w odtworzeniu zróżnicowanego narodo i społecznie polskiego społeczeństwa tamtego okresu, film ten porywa swoim wigorem, niebanalną historią, bogactwem wizualnym i rewelacyjnymi kreacjami aktorskimi.

Atrakcją festiwalu będzie gość specjalny, Andrzej Seweryn, odtwórca głównych ról w „Ostatniej rodzinie” i „Ziemi obiecanej”. Wielokrotnie nagradzany na krajowych i międzynarodowych festiwalach, Seweryn ma za sobą około sześćdziesięciu ról filmowych i dwudziestu ról telewizyjnych, oraz równie wiele ról teatralnych, a obecnie sprawuje stanowisko dyrektora naczelnego Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie.

Miami to miasto wielokulturowe, o bogatym i znaczącym życiu artystycznym, tętniące energią i inspirujące do twórczego działania. Miejmy nadzieję, że Festiwal Polskich Filmów stanie się jego nieodłącznym elementem.

PFFM

▶ Polish Film Festival Miami

1st annual

POLISH FILM FESTIVAL

MIAMI

NOVEMBER 15-17 2018



@pffmiami

www.pffmiami.com

All screenings at the Miami Beach Cinematheque (Historic City Hall)
1130 Washington Ave, Miami Beach, FL 33139

Szczegóły (w języku angielskim) o miejscu i godzinach pokazów: www.pffmiami.com

Polish Film Festival Miami jest organizacją typu non-profit 501(c)3 i wszelkie darowizny zwolnione są od podatku dochodowego.